Rok I. 3 listopada Nr. 9.



DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 44.

Matkom zmarłych dzieci.

Pan Bóg obdarzając kobietę godnością macierzyństwa zesłał jednocześnie na nią zdrój najcudniejszych łask, których królową jest miłość macierzyńska. Uczucie to, tak dobrze matkom znane, zdolne jest osłodzić chwile największych trudów. „Dla mego dziecka" — to zdanie daje moc, pobudza do czynu, do wytrwania.

Ale jeżeli słodką jest miłość macierzyńska, jeżeli najrozkoszniejszem uczuciem jest przytulenie do łona główki własnego dziecięcia, lub wsparcie się na ramieniu dorosłego syna, to równie silnym i nie do opisania, jest ból matki po stracie dziecka.

Z nadchodzącym Dniem Zadusznym odnawia się w duszy każdej matki, która dziecię swe Bogu przedwcześnie oddać musiała, ból, rozkrwawia się rana śmiercią zadana. Serce matki na nowo cierpi, na nowo przeżywa chwile strasznego rozstania. Wspomnienia te, choć smutne, nie są bezcelowe, one dopomagają nam do zbierania zasług. Każde cierpienie na to nam jest dane, żeby umożliwiać dojście do nieba, a zarazem wypróbować naszą miłość ku Bogu.

Śmierć dziecka zniesiona cicho, z poddaniem się jest dużem polem do zasług; ale ono nie kończy się ze złożeniem ukochanej nam istoty do grobu. Bo każde nowe wspomnie-

nie o drogim zmarłym może być coraz to nowym aktem posłuszeństwa woli Stwórcy. Matka, która może z trudnością lub wcale woli Bożej poddać się nie chciała w chwili śmierci dziecka, może błąd swój naprawić znosząc z pokorą wszelkie wspomnienia o niem.

Okazją do tego jest przedewszystkiem dzień Zaduszny. Powinien on pobudzić serca matek przedewszystkiem do pokornego poddania swojej woli, woli Bożej. Na cmentarzu, na grobie swego dziecka tak jak przy jego zwłokach, winna każda matka poddać się Bogu aktem doskonałego posłuszeństwa i nie tylko z wiarą wyrzec te słowa pacierza „bądź wola Twoja“, ale starać się włożyć w te boskie słowa całe swe serce i całą swą miłość.

Dzień Zaduszny powinien matce każdej z roku na rok służyć za sposób coraz większego doskonalenia się w posłuszeństwie. Im miłość ku Bogu będzie większa, tem gorętsze będzie poddanie się i może wtedy rozpali się w duszy takiej matki tak gorąca miłość Boga, że zdoła Stwórcy swemu podziękować za śmierć dziecka. Zaiste wielką by w tem była łaska Boża i wielkie bohaterstwo duszy.

Ale, że rzeczy nadzwyczajnych Bóg od nas nie żąda, więc bądźmy szczęśliwe, jeżeli ze spokojem na grobie dziecka wyrzec będziemy mogły: „Twojem Panie było, więc słusznem jest, żeś je zabrał. Niech będzie Imię Twoje błogosławione“.

Oprócz poddania się, żąda Bóg od matki nieraz zadosyćuczynienia za winy zmarłego dziecka. Dzieci małe idą, o ile były ochrzczone, do nieba, ale starsze nieraz cierpią kary czyścowe. A któż im ma skrócić te cierpienia, jeśli nie ich matka?

Tyle matek zapomina o tem, że obowiązek opieki nad duszą dziecka nieustaje z chwilą jego śmierci. Przeciwnie, po śmierci dziecka matka ma poniekąd jeszcze większy obowiązek zapewnienia mu zbawienia, bo dusza pokutująca zasług już dla siebie zbierać nie może. Prawda, że czułe matki nie zapominają w modlitwie o swych dziatkach, dają też nieraz na Mszę św. na ich intencję, ale tego jest mało. Wiemy przecie, że nie tylko słowami t. zn. modlitwą ustną upraszać możemy łaski Boże. Równie miłym Bogu, a może i skuteczniejszym nieraz sposobem jest ofiara; ale nie tylko ta pieniężna, której najczęściej jako ofiary nie odczuwamy, ale ta serdeczna, prawdziwa ofiara zwana umartwieniem.

Niech więc matki dziatkom swym ofiar takich nie skąpią. Znając życie zmarłego, szczególnie jeśli umarł już w dojrzałym wieku, wiedzą jakie miał wady i czem • najczęściej grzeszył. Należy wtedy wybrać te właśnie wady i starać się oddać Bogu za nie przeciwnemi cnotami. Tak więc n. p., jeżeli dziecko zmarłe było złe, często grzeszyło gniewem, to matka powinna za niego pokutować i starać się o jaknajwiększą miłość i łagodność w obchodzeniu z bliźnimi; jeżeli było skąpe, to starać się o rozsądną dobroczynność lub nawet hojność i t. p. Taką pracą nad własną duszą, ale w intencji zadośćuczynienia za grzechy dziecka, okaże matka najbardziej swą ku niemu miłość.

W końcu na jedno jeszcze pragnęłabym zwrócić uwagę matek: na przystrajanie grobów. Ładnym jest zwyczaj przystrajania grobów w świerze kwiaty, zieleń, zaświecanie na nich świec lub lampek. Bo wszak Bóg, dając nam ciało, pozwolił dbać o to, co temu ciału, a więc wzrokowi sprawia przyjemność. Zewnętrzna cześć zmarłych nie jest bynajmniej czemś złem; ale, niestety, bardzo często przyłącza się tutaj złe uczucie miłości własnej, czyli pychy. Matki, strojąc groby swych drogich zmarłych chcą nieraz „pokazać" się, na ile je stać i za ciężko uzbierane pieniądze kupują ładne wieńce, girlandy, doniczki z kwiatami, wreszcie moc świec lub lampek, byle jej grób nie był gorzej ustrojony od tego lub innego i nie miał o kilka światełek mniej.

Starajcie się, matki drogie, dbać przedewszystkiem o duszę waszego dziecka, a cześć zewnętrzną okażcie mu taką na jaką was stać bez uszczerbku waszych zasobów. Pomnóżcie w tych dniach, poświęconych pamięci zmarłych, wasz wysiłek nad udoskonaleniem własnej duszy. Postarajcie się przedewszystkiem o to, by przed temi świętami przystąpić do Sakramentów świętych, by pojednać się z Bogiem, tak bardzo miłosiernym, ale i sprawiedliwym. Niech pamięć na naszych drogich zmarłych przywiedzie nam żywo na pamięć śmierć. Nie bójmy się jej ale przeciwnie myślmy o niej często, bo może dziś, albo jutro już nas tu nie będzie. Starajmy się do ostatka spełnić nasze obowiązki dobrej matki chrześcijanki, pokutujmy ciągle za siebie, za naszych zmarłych, za świat zepsuty, a wtedy nie ulękniemy się śmierci, bo sam Chrystus przyjdzie po nas, przy łożu stanie i powie: „Pójdź sługo wierna i posiądź królestwo zgotowane dla ciebie od wieków".

Dr. Elżbieta Estreicherowa.

Ogłoszenie zawodów.

Ażeby zainteresować szerszy ogół różnemi sprawami wychowawczemi, ogłaszamy zawody na temat:

„Czy należy dzieci ubierać modnie?”

Najlepszą pracę nagrodzimy sumą 20 zł. Druga z kolei otrzyma 10 zł. Jeżeli by była ponadto praca zasługująca na wyjątkowe wyróżnienie, to dodamy trzecią nagrodę, równą drugiej.

Termin ostateczny 31 grudnia 1929 r. rozmiar najwyżej 5—6 stron zeszytowych (pisać należy tylko z jednej strony). Anonimowych artykułów nie będzie się uwzględniało.

Trzy najlepsze prace będą drukowane.

Prace należy nadsyłać pod adresem: Kraków, Wolska 6, Redakcja Dodatku „Dzwonu Niedzielnego“.

Dom i szkoła.

Często słyszy się o tem, że ten i ów posyła dzieci do szkoły, aby mogły w przyszłości zająć jakie stanowiska, któreby zapewniły im byt lub, w najgorszym razie, żeby nauczyły się czytać i pisać. Nic więc dziwnego, że z taką myślą oddawszy dzieci do szkoły, dążą rodzice wszelkiemi siłami do tego, aby dziecko szkołę jak najprędzej „przeszło“.

Zapomina się o tem, że dla rodziny i społeczeństwa najważniejsze jest, aby jednostka każda, nim zostanie obowiązkowym urzędnikiem, przemysłowcem, rolnikiem, gospodynią, nauczycielką lub dostojnikiem, była przedewszystkiem człowiekiem o szlachetnym charakterze.

Sprawa wychowania dziecka na człowieka zajmuje dziś dużo ludzi poważnie myślących, bo dziecko to przyszłość rodziny, społeczeństwa i narodu.

Dotychczas wychowanie od lat 7, jako ciężar z błogiem uczuciem zostało złożone wyłącznie na barki szkoły — a przecież wszyscy ludzie dobrej woli, a rodzice w szczególności powinni wspólnemi siłami podjąć się tego pięknego dzieła — podniesienia ludzkości przez wychowanie dziecka.

Wychowywać człowieka, to znaczy prowadzić istotę jeszcze słabą, wskazując cel, do którego potem o własnych siłach zmierzać musi. Człowiek musi być wychowany, musi być

pod działaniem, które go urabia, które wpływa na jego stronę zewnętrzną i wewnętrzną. Ten wpływ wychowawczy wymaga po pierwsze: bliższego stosunku i dokładnej znajomości dziecka, nietylko póki jest małe, ale i później przez długie lata; po drugie: ciągłej opieki nad dzieckiem. Warunki te posiadają w największej mierze rodzice, głównie matka, potem dopiero szkoła. Ideałem więc wychowania powinna być współpraca domu i szkoły. Co więcej, rodzice i wychowawcy muszą pracować wspólnie i jednozgodnie. Wychowawcy muszą nadać kierunek pracy, a dziecko podjąć ją. Nie wychowawcy mają łamać wolę dziecka, lecz ono samo musi ją naginać, przełamywać i zwalczać w sobie namiętności.

Wychowanie prawdziwe i dobre musi być głęboko religijne i chrześcijańskie. Wychowawcy: dom i szkoła muszą okiem miłości zagłębiać się w duszę dziecka, by wydobyć z niej to, co najszlachetniejsze.

W każdej duszy ludzkiej tkwi potrzeba Boga i wiary. Wychowawcy, którzy nie wykorzystują tej skłonności dziecka i nie rozwiną jej, paczą tem samem wychowanie.

Ich obowiązkiem jest utrwalać obraz Boga, królestwo Boże w duszy umocnić, zacieśnić stosunek duszy do Stwórcy, przez cześć, modlitwę i pracę wewnętrzną.

Prócz duszy, należy rozwinąć i kształcić w dziecku rozum. Większość ludzi sądzi, że kszałcenie umysłu polega na przyswojeniu sobie różnorodnych wiadomości. Tak jednak nie jest i życie uczy, że wiele ludzi bogatych w wiadomości nie posiada najprostszych zasad życiowych.

Rozum musi być oparty o zasady, te zaś zakorzeniają się w umyśle człowieka przez słowa i upewnianie, którym się wierzy bez zastrzeżeń, przez słowa wypowiedziane przez usta rodzicielskie i przez szkołę.

Ażeby uzyskać to, by dziecko całem sercem przywiązało się do podstawowych prawd życia, niema pewniejszej drogi, jak rozbudzenie zaufania płynącego z miłości wychowawców do wychowanka. Miłość, którą dziecko odczuwa dla rodziców, spływa na wszystko co od nich pochodzi, uświęca każde ich słowo, każde napomnienie i każdy rozkaz. Tak samo powinno być i w szkole, ognisku domowem rozszerzonem w bardzo liczną rodzinę. Wychowawca, który jest kochany, bez trudności przekonywuje o tem, czego naucza, ponieważ w jego słowach prawda i miłość są nierozłączone.

Szczęśliwe to dziecko, które opuściwszy dom rodzicielski może przed wychowawcą bez wielkich wysiłków, jak przed matką serce swe otworzyć. *Rudolf Hajnos*
prof. sem.

Nauka o gospodarowaniu — ekonomja.

Dołączmy się na chwileczkę do gromadki, która prowadzi sobie popołudniową, niedzielną gawędkę (nie dotyczy to miłych czytelniczek „Dzwonu Niedzielnego", gdyż one są zajęte czytaniem); temat rozmowy mają niewyczerpany i ciekawy — mówią o śmiesznościach i wadach, oczywiście, nieobecnych towarzyszek.

Słuchajmy, jedna mówi: „jaka ona niegospodarna"..., a druga w te tropy wpada i z oburzeniem dowodzi, że co to z jej sąsiadki za gospodyni, kiedy ona...

No, nie dokończymy tego, czego z oburzeniem ktoś dowodzi, ale zajmijmy się cierpliwie i spokojnie, jakiemi brakami i wykroczeniami zjednują sobie niektóre miano „niegospodarnych".

A więc: nie umie gospodarować ta (można tu powiedzieć także „ten"), która nie potrafi starać się o zdobycie rzeczy potrzebnych.

Przypuśćmy, że osoba ta jest gospodynią, posiadającą kawałek pola przy mieście. Chce zasadzić warzywa, gdyż rozumie, że to jej największy dochód przynieśćby mogło. Cóż, kiedy pole jest niejednolicie znawożone, a ona nie wie, które z warzyw jest najszlachetniejsze. I gdy zasadzi n. p. kapustę na słabo znawożonym zagonie, to bujać będą ponad nią chwasty, wysysając grunt do reszty, a gdy przyjdzie nieumiejętne okopywanie i „zaprószy się serduszko" kapusty, to wyniki pracy są marne. Widzimy w tym wypadku dobrą wolę do starania się o rzeczy potrzebne, nieumiejętność jednak nie pozwala osiągnąć pożądanych wyników.

Niegospodarną jest ta, która nie umie rozporządzać rzeczami, zdobytemi uprzedniem należytem staraniem.

Weźmy taki przykład: kobieta pracowita, skrzętna, rośnie u niej wszystko i rozwija się, aż miło patrzeć. Bóg dał piękne zbiory, ale ona nie umie rozporządzać niemi. Ledwie wymłócono, sypie garncem codziennie pszenicę, grubą jak śrut, dla swego drobiu, a poślednią, to się tak jakoś przesypuje z kąta w kąt, trochę pójdzie w plewy, trochę wpadnie do dziury dla myszy i szczurów, tu i tam się rozsypie, bo to

mało wartościowe w jej oczach. Przyjdzie handlarz do domu, kupi u niego jaką drobnostkę, zapłaci mu znowu zbożem, ot tak, bez obliczenia. A kiedy przyjdzie przednowek u takiej gospodyni... strach pomyśleć!

Niegospodarną jest ta, która nie umie klasyfikować potrzeb (klasyfikowanie potrzeb polega na ułożeniu sobie kolejnego porządku, co i w jakim stopniu należy najpierw zaspokoić).

Rozróżniamy wielorakie potrzeby, które nie sposób byłoby zamknąć w obszernym nawet artykule. Wymieńmy kilka: 1) potrzeba pożywienia, 2) odzienia, 3) strojenia. Każdy w tym szczupłym zakresie już widzi, że o ile pierwsze dwie są konieczne do życia, to trzecia wypada jakoś mdło. A przecież widzimy osoby, u których rozpoznawanie ważności potrzeb jest przyćmione, bo będą się stroić, choćby miały oszukać siebie i swych bliskich w pożywieniu.

Niegospodarna jest wreszcie ta, która nie pamięta o przyszłości.

Pamiętać o przyszłości jest bardzo ważnem zagadnieniem gospodarczem, dlatego poświęcimy mu w przyszłości osobny artykuł p. t. „Oszczędność".

Tymczasem zbierzmy, raz jeszcze, jakie cztery cechy składają się na pojęcie wzorowego gospodarowania, aby je mieć ciągle na oku i zachować głęboko w pamięci.

Gospodarowanie jest to: 1) staranie o zdobycie rzeczy potrzebnych, 2) umiejętne rozporządzanie niemi, 3) klasyfikowanie potrzeb, 4) pamięć o przyszłości.

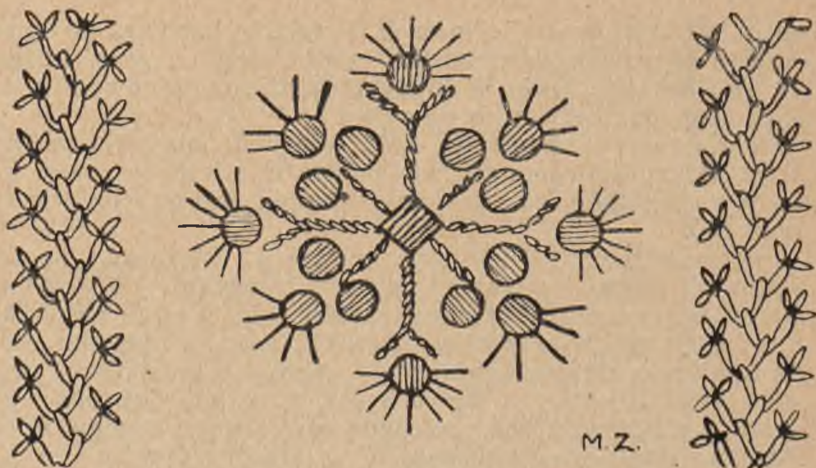
J. Rzeźnikiewiczówna
St. Wyż. Stud. Handl.

Wzór do haftu.

Dodajemy dziś Czytelniczkom wzór nadający się na przód do sukni, jeśli będziemy powtarzać motyw na długość. Odrzuciwszy boczne szlaki, możemy użyć motywu na małe serwetki, na dziecinne sukienki u dołu a także na kolorowe kombinacje. Będziemy powtarzać wtedy motyw nie z góry na dół, lecz obok siebie.

Motyw jest zrobiony ściegiem płaskim i pocztowym, boczne szlaki ozdobnym ściegiem gałązkowym. Ponieważ wzór jest drobny, należy używać kolorów żywych i silnych, n. p. czerwony na kółka i żółty na żyłki. Można zestawiać czarny i pomarańczowy, niebieski i ceglasty i t. p.

Marja Zawadzka



Odpowiedzi Redakcji.

WP. K. Berkanówna — Poznań. Zarzut herezji z nieprawdy jest równie dziwny jak i nie usprawiedliwiony. Redakcja odpowiedziała zgodnie z prawdą i z treścią podwójnego jej zapytania; list Pani zaś zawiera szczegóły, o które nas nie zapytywano. Bibljoteki „Wiedzy Katolickiej" w Krakowie niema, natomiast jest „Naukowy Instytut Katolicki" posiadający dwie bibljoteki, a to przy ul. Wolskiej l. 23 oraz przy ul. Pijarskiej l. 7. O towarzystwie Misyjnem Akademickiem może udzielić. Sz. P. bliższych informacji kurator Koła, ks. Dr. Wicher, prof. U. J. — ul. Św. Marka 10.

Dobra gospodyni.

Doskonała sałatka zimowa. 9 dużych ogórków, 9 dużych pomidorów (może być i więcej), 6 dużych cebul i 1 duża lub 2 mniejsze główki kapusty.

Kapustę i ogórki kraje się niezbyt cienko i soli, na 24 godz. Cebulę pokrajaną w plasterki też się soli na tyleż czasu. Na drugi dzień wyciska się wszystko doskonale i dodaje 9 pomidorów w grube plasterki pokrajanych. Wszystko razem wrzuca się na ugotowany poprzednio z korzeniami (liście bobkowe, pieprz, ziele angielskie i nawet parę goździków) i przecedzony ocet. Do spirytusowego octu dodaje się sporo cukru; jeżeli się bierze ocet owocowy, który jest smaczniejszy, to cukrzy się go tylko odrobinę. Jarzyny gotuje się w occie 15—20 m. licząc od chwili zagotowania. Po ostudzeniu składa się do słojów i zawiązuje zwykłym papierem. Octu potrzeba nie całe 2 litry. *Z. L.*

Pietruszkę można mieć przez całą zimę zieloną jeżeli się ją wyjmie w jesieni na czas z gruntu i przesadzi do doniczki. Podlewana i trzymana w normalnie ciepłym pokoju będzie rosła przez szereg miesięcy. *D.*

Wychodzi pod Redakcją Dr. E. Estreicherowej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.